GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

31. SIERPNIA 1918.

NR. 194.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Zaostrzenie konfliktu.

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że wedle obiegających tu wieści, w zatargu hiszpańsko-niemieckim zaszedł nowy, poważny zwrot. Koalicya pracuje usilnie nad tem, **by Hiszpanię przeciągnąć na swoją stronę** i wywiera wpływ na szereg miarodajnych osobistości. Zwraca uwagę, że mężowie stanu koalicyi zwrócili uwagę na to, **iż zakończenie wojny światowej tylko w tej formie da się uskutecznić przymusem, gdy przeciwko Niemcom zmobilizują się jeszcze pozostałe państwa neutralne.** W Santander i Madrycie odbywają się obecnie narady **o rozstrzygającem znaczeniu.**

Hiszpania przed decyzyą.

Berlin. Drogą na Szwajcaryę donoszą: Wedle paryskiego „Matina“ hiszpański minister spraw zagr., Dato, potwierdził, że rada ministeryalna zbierze się 1. września. W piśmie „Imparcial“ oświadcza hiszpański min. sprawiedliwości Romanones, że nie chodzi wcale o wmieszanie się Hiszpanii do wojny, ani też o zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami, lecz raczej o to, by Niemcy dały gwarancyę, że będą szanować flagę hiszpańską, a także flagę zarekwirowanych przez rząd hiszpański okrętów, czyli jednem słowem chodzi o uznanie przez Niemcy praw Hiszpanii do wolnej żeglugi morskiej.

„Journal de Debats“ podkreśla z naciskiem, że Francyi nie chodzi o to, by Hiszpania wzięła udział w wojnie, raczej zaś o to, by zaprowadziła porządek (!) w swym kraju. „L'Homme Libre“ natomiast zapytuje, co właściwie straciłaby Hiszpania zrywając stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

STARCIA W BARCELONIE.

Berlin. Wedle doniesień londyńskich z Madrytu, Barcelona była widownią krwawych starć. Zamierzano wywołać strejk powszechny; tłumy ruszyły w kierunku gmachu policyi i bombardowały kamieniami żandarmeryę. Miało zginąć lub uledz poranieniom 25 osób.

Dania i koalicya.

Budapeszt. „Az Est“ przynosi wiadomość z Amsterdamu: Koalicya **otrzymała** od **Szwecyi** 700.000 tonn okrętów przewozowych w zamian za zaopatrzenie Szwecyi w zboże. Obecnie i **Dania zawarła z koalicyą układ,** mocą którego Ameryka ma dostarczyć Danii tytoniu, kawy, stali, żelaza, produktów krajów ciepłych i surowców, a **Dania** ma oddać na usługi koalicyi **swoją tonaż okrętową.**

W SZWECYI PRZECIW WOJNIE.

Wiedeń. „Zeit“ przynosi wiadomość ze Sztokholmu: Na żądanie międzynarodowego biura socyalistycznego w Zurychu, postanowiły socyalistyczne organizacye szwedzkiej młodzieży urządzić w całym kraju w dniu 1 września demonstracye przeciw wojnie. (Czyżby Szwecya zamierzała porzucić neutralność? p. R.).

Cecil o „wszechniemieckich helotach“

Sztokholm. B. kor. Wobec artykułów pokojowych w „Aftonbladet“ i w „Nya Dag hight Allehanda“ londyński zastępca „Stokholms Tidningen“ zwrócił się do lorda Roberta Cecila o wywiad. Lord Cecil oświadczył:

Fałszywem jest, jakoby politycy koalicyi nie wierzyli w możliwość całkowitej klęski niemieckiej. Sukcesy Focha dają podstawę do największej ufności. Koalicya jednak nie pragnie zemsty na narodzie niemieckim, ani zagrożenia jego bytu, jest ona tylko zdecydowaną domagać się wszelkiego zadosyćuczynienia za wszelkie popełnione bezprawia, zwłaszcza na Belgii. Dopóki naród niemiecki nie zarzuci swej wielkoświatowej polityki, nie będzie się tracić czasu na dyskusyę. Wprawdzie personalne i materyalne ofiary ludności angielskiej są nieskończenie wielkie, ale w każdym razie te braki nie są tak wielkie, jak **w Skandynawii** (!).

Niemiecka polityka wyklucza rokowania, gdyż te mogłyby tylko **umożliwić** przygotowanie do przyszłej wojny. Widzi to także część narodu niemieckiego. Tak też dr Dellbrueck w „Preussische Jahrbuecher“ wypowiedział się przeciw wszechniemcom, a także „Muench. N. Nachrichten“ mówią o helotach wszechniemieckiego zabarwienia, ślepych i obłąkanych. Wydarzenia jednak na wschodzie wykazują, że wszechniemcy chcieliby swoje życzenia zrealizować. Oświadczenie dra Solfa, że wrogowie Niemiec nie chcą pokoju w drodze rokowań, jest niezupełne: mianowicie musiałby on jeszcze dodać: dopóki niemiecka polityka owładniętą jest duchem średniowiecznym.

Nowa linia niemiecka.

Wiedeń. Drogą na Szwajcaryę donoszą z Londynu: Sprawozdawca wojskowy „Times“ pisze: Musimy sobie zdać sprawę z tego, że to, co obecnie **widzimy,** jest nową formą odwrotu. Niemcy wycofują się powoli, krok za krokiem na nową linię Hindenburga, którą przygotowują. Nowa ich pozycya nie będzie tak silną, jak dawna, lecz będzie obszarem szerokim, ufortyfikowanym, posiadającym dostateczną głębokość, by zapobiedz przełamaniu przed zgromadzeniem rezerw.

Nowy obszar obronny rozpocznie się prawdopodobnie za Peronne i Bapaume. Dlatego też nieprzyjaciel czynił tak wielkie wysiłki w obronie Bapaume, aby się zabezpieczyć przed ewentualnem zaskoczeniem.

DWA I PÓŁ MILIONA ŻOŁNIERZY KOALICYI W BITWIE.

Lugano. „Petit Journal“ donosi: Od dnia 1. sierpnia wprowadziła koalicya w walkę na froncie zachodnim dwa i pół miliona żołnierzy.

Wyrok w procesie „Lusitanii“.

Berlin. Sędzia admiralicyi amerykańskiej, Meyer, wydał orzeczenie, w którem powiedziane jest, że kompania Cunarda (Cunard-Linie) nie ponosi odpowiedzialności za stratę życia i mienia pasażerów „Lusitanii“.

„Zatopienie okrętu — brzmi wyrok — nastąpiło wskutek bezprawnego postępowania niemieckiego i czynu komendanta łodzi podwodnej. Odpowiedzialność spada na tych, którzy prawnie jak i moralnie winni są zatopienia statku. Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńcy przypomną sobie prawa poszkodowanych w chwili, gdy przyjdzie do zadośćuczynienia za jeden z najbardziej nie do darowania postępków naszych czasów.“

W dalszym ciągu stwierdza orzeczenie, że okręt był nieuzbrojony i nie wiózł żadnych środków wybuchowych.

LOS WŁASNOŚCI NIEM. W AMERYCE.

Frankfurt. Szef amerykańskiego Zarządu skonfiskowaną własnością nieprzyjacielską A. Mitchel Palmer udzielił pismu „Chicago Daily News“ następujących informacyj:

Od 40 już lat krzątali się Niemcy, by przez wkłady swego kapitału zyskać wpływ na przemysł amerykański. Rezultat tej 40-letniej pracy już przepadł. Kapitał, który zebraliśmy zajmując własność niemiecką, powołany jest do tego, by odegrać wielką rolę na konferencyi pokojowej. Po zakończeniu wojny kongres rozstrzygnie, co otrzyma każdy obcokrajowiec, obywatel któregoś z państw nieprzyjacielskich. W sprawach pieniężnych pomówimy z Niemcami. Skonfiskowane przecież posiadłości nie będą zwrócone. Gdyby Niemcy zechciały znowu zyskać wpływ na przemysł amerykański, to musiałyby swą pracę rozpocząć od nowa.

Niemcy zajmują Witebsk i Smoleńsk.

Berlin. Donoszą ze Szwajcaryi: Wedle wiadomości „Temps'a“ z Warszawy potwierdza się, że na podstawie układu z rządem sowietów, wojska niemieckie zajęły miasta Witebsk i Smoleńsk.

Losy wojsk polskich w Rosyi.

Frankfurt. Donoszą z Bazylei: Wedle wiadomości Petersb. ajen. telegr. odkryto (!) w Woroneżu oddział 400 polskich żołnierzy, przeważnie b. legionistów, którzy byli zajęci w służbie kolejowej i ułatwiali przejazd żołnierzy polskich do obszaru murmańskiego. Ponieważ akcya ich zwracała się przeciw rządom sowietów, przeprowadzono rozbrojenie. Pozatem nie zauważono, by żołnierze polscy przechodzili gdziekolwiek z Ukrainy.

PÓŁNOCNY FRONT ROSYJSKI.

Berlin. Reuter donosi z Archangielska: Urzędowo donoszą, że wojska sprzymierzone zniszczyły flotyllę rzeczną bolszewików.

KOLEJE SYBERYJSKIE.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: Rada dyplomatyczna koalicyi we Władywostoku postanowiła oddać zarząd kolei syberyjskich i mandżurskich w ręce przybyłego do Władywostoku amerykańskiego korpusu kolejowego.

GRUENBAUM PRZYJECHAŁ DO KIJOWA

Lwów. Jak z Kijowa donoszą, przybył tam gen. konsul Rosyi, nazwiskiem Grünbaum. Przybycie Grünbauma ma świadczyć o poprawie stosunków między Ukrainą a Rosyą.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Dnia 28 b. m.: Front palestyński: Od wybrzeża aż do Jordanu tylko drobna działalność bojowa. Wschodni brzeg Jordanu stał pod ogniem gwałtownym nieprzyjacielskiej artyleryi. Uderzenie powstańców na południe od Tebuk rozbiło się po długiej walce o dzielną postawę naszych posterunków i nadbiegłych wzmocnień. Na innych frontach nic nowego. W nocy na 26 b. m. nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby i odezwy podburzające na Konstantynopol. Bomby wyrządziły tylko nieznaczną szkodę, jedno dziecko zabite, 11 osób rannych.

Muzeum Narodowe w Rapperswilu w r. 1917/18.

[illegible] Muzeum w Rapperswilu otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 4 i 5 sierpnia b. r. odbyło się zebranie Rady Muzeum narodowego pod przewodnictwem Wiceprezesa prof. Dr. Laskowskiego, w obecności członka Rady prof. Wacława Gasztowtta, pp. Bolesława Kozakiewicza i dr. Bolesława Motza, oraz dyrektora Muzeum p. K. Żmigrodzkiego. Zebrani uczcili pamięć zmarłych w roku bieżącym, a zasłużonych dla Muzeum: członka Rady Tadeusza Rutowskiego i członka wspierającego Bronisława Piłsudzkiego.

Wiceprezes prof. Laskowski przedstawił ogólny stan Muzeum, dziękując instytucyom i osobom, które pomocą swą umożliwiły placówce w Szwajcaryi przetrwanie 4 roku wojny; ze szczególną wdzięcznością podniósł pomoc Akademii Umiej. w Krakowie, oraz życzliwe wezwanie sekretarza generalnego Akademii prof. Ulanowskiego do społeczeństwa polskiego o pomoc dla Muzeum, zagrożonego w swym bycie przez coraz trudniejsze warunki finansowe. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrektora p. Żmigrodzkiego o pracy w Muzeum, wyrażając jemu, bibliotekarzowi i pomocnikowi Dyrektora uznanie za wytrwałość. Wreszcie uchwaliło budżet na rok 1918/19 oraz nadało 11 tu studentom Polakom stypendya z fundacyi im. Krystyna Ostrowskiego, którą Rada Muzeum zawiaduje.

Ze sprawozdania za rok 1917/18 podajemy następujące szczegóły:

Muzeum otrzymało 1302 darów, w tem 62 przedmiotów muzealnych, 1240 bibliotecznych. Muzeum zwiedziło 6943 osób, w tej liczbie 510 Polaków, 5696 Szwajcarów, a 737 osób innych narodowości. Praca w Muzeum skupiała się około katalogowania i inwentaryzowania przedmiotów muzealnych, wśród innych cennego i ciekawego zbioru archeologicznego. Obok prac dotyczących administracyi, wiele czasu zajęło udzielanie informacyi cudzoziemcom i pośrednictwo w korespondencyi rozdzielonym rodakom. W roku 1917/18 przesłano 1017 listów i 10.072 fr. 39 ct.

W Bibliotece Muzeum uzupełniano katalog alfabetyczny, ukończono katalog rzeczowy książek i rozpoczęto katalogowanie czasopism. Katalog rzeczowy powiększony uwzględnionymi już artykułami pism biblioteki liczy dziś 30 tysięcy kartek. Prócz prac nad uporządkowaniem zbiorów rycin, map i pism. przystąpiono do systematycznego opracowania katalogu rękopisów, pracę tę rozpoczęto od Aktów Legacyi Polskiej w Paryżu z r. 1831—1833. W roku 1917/18 wypożyczono 2118 książek, 595 rycin, nut, map i rękopisów. Jeńcom Polakom we Włoszech, we Francyi i w Anglii wysłano 538 dzieł, z dubletów Biblioteki i z książek, otrzymanych na ten cel z Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wydatki Muzeum w r. 1917/18 (prócz odsetek za pożyczki) wynosiły 19.923 fr. 46 ct., dochody B. 918 fr. 32 ct. (w tem pierwsza część subwencyi Akademii Umiej. 1.604 fr., inne ofiary 3.089 fr. 52 ct.). Z powodu stałego od początku wojny deficytu dług Muzeum wynosi 64.059 fr. 56 ct.

W roku 1917/18 święciliśmy dwie setne rocznice narodowe, Kościuszki i Dąbrowskiego. Uroczystości kościuszkowskie urządzone staraniem Komitetu szwajcarsko-polskiego obchodziliśmy w Rapperswilu w dniu 13 i 14 października 1917. Przy tej okazyi prywatnym nakładem wybito medal pamiątkowy z portretem Kościuszki i jego hasłem „Wolność, całość, niepodległość“, oraz z podobizną zamku rapperswilskiego, przechowującego serce Naczeln[ika] narodu. W setną zaś rocznicę śmierci Dąbrowskiego odbyło się w dniu 6 czerwca 1918 staraniem Muzeum żałobne nabożeństwo w kościele [illegible] Kapucynów i nakładem Muzeum wydano medal na cześć twórcy legionów roboty K. Żmigrodzkiego z portretem jenerała Dąbrowskiego i pamiętnemi słowami jego testamentu: „Przyszłość macie wielk[illegible]świetną, ale ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile“.

* * *

Ofiary dla uratowania zagrożonego Mu[zeum] w Rapperswilu i wkładki członków wspie[rają]cych (5 fr.) przyjmuje Wiceprezes Rady prof. Laskowski (Genewa, Villa „La Joliette“ 110 rue de Carouge), oraz dyrektor Muzeum K. Żmigrodzki (Rapperswil St. G.). Redakcye pism polskich prosimy o przyjmowanie darów składanych za ich łaskawem pośrednictwem.

Z Rosyi.

Od Polaka, przybyłego z Moskwy, któremu udało się przedostać przez kordon graniczny do Szwecyi, a stamtąd do Danii, otrzymał kopenhaski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ następujące informacye:

Dnia 17 lipca rozpoczęła się w Piotrogrodzie zarządzona przez Trockiego ogólna mobilizacya roczników 96 i 97. Pomimo ścisłej kontroli popisowych, pomimo dokładnie prowadzonych list z nazwiskami tych, którzy powinni się w dniu tym stawić do koszar, napływ rekrutów był

JERZY TURNAU.

26

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Będziesz myślał, że cię chcemy zmuszać. A wprawdzie układaliśmy sobie z ojcem — ale to żaden projekt. Ot, tak... mówiliśmy. Szkoda o tem gadać. Zresztą skąd ci nagle wpadło o to się pytać?

— Z ciekawości i z nudów przy tym deszczu. No, niech się matu wygada. Z kimże więc?

— Kiedyż ci mówię, że to nie jest projekt — tak sobie radziliśmy, czyby Jadwisia Raszyńska z Zarudzia nie była dla ciebie.

— Co? ta zielona tyczka?

— Mizerna, bo wyrosła. Żeby nie była tyczka, toby nie była zielona. Skoro dorośnie, wyrośnie z tej tyczki różowy kwiatek. Pamiętam jej matkę. Jako panienka była mizerna, a gdy wyszła za mąż, wszyscy się dziwili jej świeżej, zdrowej cerze...

— A teraz znowu jest, jak wyduszona cytryna.

— Pfe, któż tak mówi o kobiecie!

— A czy kłamię?

— W tym wieku, jak Iza Raszyńska, trudno wymagać...

— A czemu matu jeszcze ładna? I jaka ładna! Co?

— Pleciesz, głuptasie — żachnęła się hrabina, lekko się rumieniąc. — Mam blisko pięćdziesiąt i on mi tu o piękności prawi.

A Stefan wyjął z kieszeni podręczne lusterko, pochylił się znowu nad matką, objął za szyję i zbliżając czarną swoją głowę do twarzy matki, kazał jej się przeglądnąć w lustrze, tak, iż widzieli się oboje razem. Przy jego bronzowej twarzy lica pięknej hrabiny jaśniały prawdziwym wdziękiem.

— Niech matu patrzy i niech się odważy powiedzieć, że nie jest ładna? Chyba, że matu chce bezczelnie kłamać.

— Zmarszczka tu... Kreska tu... Fałdy tam — mówiła pani Rzędzińska, wodząc palcem po twarzy i szyi.

— A cóż to matu myśli, że się przez mikroskop patrzy?

Schował lusterko.

— Wie matu, podsłuchałem, gdy stary książę Hieronim z Jaszczułtem na weselu Jurka Melsztyńskiego chwalili, że matu wygląda, jak siostra córki, niby Halszki. Potem zaczęli się śmiać. A ja się namyślałem, czy nie trzeba się obrazić i wyzwać ich, z czego oni się śmieją. Ale sobie pomyślałem, że niema się o co obrażać, bo przyjemniej mieć ładną matu, niż brzydką.

A po chwili dodał:

— A już co do żony, to stanowczo przyjemniej mieć ładną, niż zieloną...

— Ależ mówię ci, że to przejściowe. Jadwisia Raszyńska ma siedmnasty rok. Poczekasz jeszcze dwa, trzy lata. I tak jesteś jeszcze za młody do małżeństwa. Któż się widział żenić w dwudziestu pięciu latach? Zresztą mówiłam ci, że wcale cię nie namawiamy, to tylko takie sobie — ot...

— A czy może z Raszyńskimi matu ten geszeft omawiała?

— No wiesz, tak, jak się to mówi, żartem.

— I cóż oni na to?

— Co na to? Przecież mogą się tylko cieszyć — ruszając ramionami, odrzekła hrabina.

— Raszyński kolosalnie bogaty.

— To bardzo zacny dom, miałbyś idealną żonę.

— Tylko, że ja bez zakochania się nie ożenię, a na razie nie miałbym do tej podłużgowatej Jadwisi żadnego fajeru...

— Ileż razy mam ci powtarzać, że panny w tym wieku zawsze są nieładne.

— Nie zawsze, bo widziałem właśnie w tym wieku Zosię Waldek, a Zosia zawsze była do zjedzenia.

Pani Rzędzińska badawczo spojrzała na syna.

— Więc zawsze jeszcze do niej wzdychasz?

— A wzdycham.

— Stałość uczuć chwali się młodzieńcowi.

— Gdyby ją matu bliżej poznała, a gdyby jeszcze usłyszała, jak śpiewa, toby się matu tak samo w niej zadurzyła, jak ja.

— A skąd ty wiesz, jak ona śpiewa?

— Bom ją wczoraj słyszał.

Tu przyznał się matce do swojej podwójnej ekspedycyi do Góry.

— Znowu cię skokietowała.

Stefanowi zrobiły się fałdy na czole, co u niego oznaczało zmartwienie lub gniew. Zbliżył się do matki, chwycił jej rękę silnie, jak kleszczami, tak, że spojrzała na niego zdziwiona. I całując tę rękę, mówił przyciszonym, lecz stanowczym głosem:

— Matu, droga, kochana matu! Ja matu bardzo kocham! Ale niech matu nigdy tak o niej nie mówi! Ja bardzo proszę! dobrze?

I zaczął długimi krokami mierzyć pokój tam i z powrotem, jakby namyślając się, co ma teraz mówić. Hrabina zapaliła papierosa i wpatrywała się w ulatujący dym, mrużąc oczy. Widocznie także układała swoje myśli.

Służący wniósł na tacy depeszę. Pani Rzędzińska podpisała recepis i chcąc przerwać niemiłe milczenie, czytała głośno:

— Z Bukaresztu. To od Halszki: „Papa arrive attendons maman, Halszka, Adam“.

— W takim razie jadę jutro — zadecydowała.

— Do Bukaresztu? Matu odjedzie, a syn znowu zostanie sam w tym nudnym Kamieniu! I jeszcze do tego leje.

— Była mowa o tem, że także pojedziesz. Będą chrzciny. Ja trzymam z panem StanisławemRonieckim.

Lecz Stefanowi przyszła nagle całkiem nowa myśl do głowy. Puścić się w świat, zobaczyć kawał Europy, zabawić się, pohulać, wyrwać z tej miłosnej zmory, która go dusi. „Może mnie dlatego tak wzięło, że tu gniję, w tej zgniłej Galilei“.

— Ja matu coś ciekawego powiem — rzekł z ożywieniem. — Syn nie lubi zbiegowisk familijnych i czułości. Ja sobie później pojadę do Halszki. Ale teraz bardzoby synowi zdrowo było — dobrze, ale to naprawdę porządnie się przewietrzyć. Co?

— Gdzież myślisz jechać?

— Albo ja wiem? W świat. Możeby tak: przez Berlin, Hamburg, Paryż, Londyn...

— To już lepiej przez Wiedeń, Monachium do Paryża, a wracać na Berlin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

minimalny dzięki energicznej agitacyi robotników, którzy postanowili mobilizacyę uniemożliwić. Gdy stosownie do zapowiedzi Trockiego przystąpiono do aresztowania winnych, rozległy się we wszystkich fabrykach odgłosy syren i uderzono na alarm. Robotnicy porzucili pracę i udali się w pochodzie ku Smolnemu Instytutowi z okrzykami wrogiemi przeciw rządowi Lenina i Trockiego. Ponieważ i czerwona gwardya w Piotrogrodzie zaczęła manifestować niezadowolenie i odgrażać się przyłączeniem do mas robotniczych, przeto od poboru przymusowego odstąpiono. Tego samego fiaska doznały pobory bolszewickie w Moskwie i po innych miastach.

Ruch przeciwbolszewicki wzmaga się stopniowo coraz bardziej, nienawiść rośnie, ale w Piotrogrodzie i Moskwie, gdzie bolszewicy skoncentrowali główne swe siły wspierane przez Chunchuzów, Huziatów, Łotyszów i Finlandczyków, podjąć na razie żadnej akcyi na większą skalę nie można, tem mniej, że bolszewicy przywłaszczyli sobie natychmiast po obaleniu rządu Kiereńskiego wszystką broń i amunicyę. Oswobodzenie Moskwy i Piotrogrodu może nastąpić jedynie z zewnątrz. Ktokolwiek oswobodzi lud od rządów bolszewickich, będzie radośnie witany.

Wszystkie dotąd poczynione próby uwolnienia się z pod przemocy bolszewickiej nie miały powodzenia i zostały w krwawych walkach szybko stłumione. Wojska bolszewickie, pobierające pensye ministeryalne, dopuszczające się grabieży na otwartej drodze w biały dzień i w oczach przechodniów, bronią swego zbójeckiego rzemiosła z wielką zaciętością, a w tej huligańskiej samoobronie tkwi siła i moc bolszewickiego rządu. Krwiożercze instynkty podsycają komisarze bolszewiccy coraz to innemi sposobami. Najprostszym sposobem jest aresztowanie oskarżonych o zdradę lub spisek „burżujów". W pościgu za winnymi — przyczem lista ich zawiera cały szereg niewygodnych dla bolszewizmu nazwisk — wpadają czerwono-gwardziści o każdej porze dnia do domów najspokojniejszych. Aresztowanych przy pomocy kolb łączą na ulicy w grupy. Potem rozpoczyna się orgia dzika i nieraz krwawa z bezbronnemi niewiastami. Następuje poszukiwanie „ukrytych" dokumentów. W poszukiwaniu za niemi czerwono gwardziści rozdzierają pościel, rozbijają meble, a w końcu każą obecnym się rozbierać i zabierają ich odzież. Obok sukien, ubrań i obuwia biorą oczywiście wszelkie kosztowności i żywność, o ile jeszcze ją kto posiada.

We wszystkie te grabieże wmieszani są również komisarze ludowi. Niedawno aresztowano w Piotrogrodzie trzech komisarzy, którym udowodniono systematyczne organizowanie wypraw nocnych i sprzedaż zabranych przedmiotów.

Sprzedażą ubrań, futer, złotych zegarków, pierścieni zajmowali się oficerowie czerwonej gwardyi, a dochodami dzielili się z komisarzami. Kilku komisarzy, dorobiwszy się majątku na rewizyach aresztowanych ofiar, zdołało zbiedz i przenieść się pod przybranemi nazwiskami na ziemię szwedzką, gdzie nieraz milion rubli zamieniają na 100 tysięcy koron i rozpoczynają wygodne po wielkich trudach życie.

Nie ulega wątpliwości, że obok czysto fikcyjnych istnieją istotne sprzysiężenia. Najruchliwszymi w organizowaniu spisków i zamachów okazali się dotąd anarchiści, po anarchistach prawie zupełnie wytępionych, zabrali się do tego socyal.-rewolucyoniści, po nich przyszli kadeci, mienszewicy i chłopi. Zwłaszcza chłopi stali się nadzwyczaj niebezpiecznymi dla bolszewizmu, gdyż rozpoczęli akcyę na tyłach czerwonej gwardyi, wysuniętej przeciwko Czecho-Słowakom, tworzą bandy uzbrojone w katarczownice a nieraz i w działa i napadają bolszewickie armie w walce podjazdowej.

Bolszewicy obwiniają obcych agentów i prowokatorów, że oni przygotowali ten ruch chłopski. Znający jednak dobrze stosunki rosyjskie dowodzą, że w tym ruchu chłopskim należy się dopatrywać raczej samoobrony ich przeciwko napaściom na ich dobytek i zabezpieczenie przed grabieżą. Komunikaty bolszewickie wspominają o walkach z chłopami w guberniach Samary, Smoleńska, Moskwy, Jarosławia, Wołogdy, Kazania i wskazują na grożące rewolucyi rosyjskiej niebezpieczeństwo.

Cała południowa część Rosyi — cała północ, dalej cała Kozaczyzna i prawie cały wschód zdołały już się wyzwolić z pod wpływów bolszewików, a tylko część gubernij zachodnich w około Moskwy i Piotrogrodu trwa przy bolszewickich rządach. Co do Rosyi południowej — to wymienić należy Astrachań jako przodujące miasto w dążeniu ku wyzwoleniu się z pod wpływów bolszewickich. Wybory dokonane podczas ostatniego kongresu okręgowego w Astrachaniu wykazały, że bolszewicy znaleźli się w mniejszości. Za bolszewikami głosowało 178 zgromadzonych, za socyal.-rewolucyonistami 181, a za robotnikami bezpartyjnymi 187. Z przedłożonych rezolucyj zwycięstwo odniosła rezolucya, uchwalona przez robotników bezpartyjnych. Rezolucya ta wypowiada się zasadniczo za wszystkiemi postulatami socyalistycznemi, ale potępia jednocześnie metodę leninistów.

Bolszewicy rozpoczęli w ostatnich dniach jeszcze krwawsze rządy, a w swej taktyce posuwają się nieraz do śmieszności. Na jednem z ostatnich zebrań w Piotrogrodzie przywódca bolszewików, Szialofin, mówił co następuje:

„Trzeba zniewolić burżujów i całą inteligencyę — nie wyłączając Gorkija i Arcybaszewa — do zamiatania koszar i obierania ziemniaków. Jeżeli zabraknie nam koni, zaprzągniemy burżujów do naszych wozów, a jeżeli zabraknie nam chleba, odbierzemy im te 25 gramów, które dla nich dziennie wyznaczono. Niech żyje czerwona gwardya! Niech **żyje czerwony — krwawy terror**".

Los pomników carskich.

W okazałym soborze Zbawiciela w Moskwie — piszą stamtąd — odprawiał preoświaszczennyj Serafim panichidę po „w Bogu spoczywającym wielkim cierpiętniku Mikołaju, synu Aleksandra". Świątynia była pełna, a gdy od wrót carskich zaintonował chór cerkiewny „wieczną pamięć", wiele osób nawet z ludu, płakało. Mikołaj II. dopiero po śmierci zaczyna być popularnym.

Podczas nabożeństwa żałobnego rozpoczęły się roboty około rozebrania pomnika Aleksandra III., wzniesionego na placu przed soborem. Na marmurowym postumencie siedzi na tronie bronzowy car w ornacie koronacyjnym, w koronie, z berłem w dłoni. Siedzi ciężko rozparty, z jakimś tępym wyrazem twarzy i srogo patrzącemi oczami. Ściany postumentu są ozdobione herbami rozmaitych prowincyj, które wchodziły w skład państwa rosyjskiego; są też tam — a raczej były, gdyż rozbiórkę pomnika rozpoczęto od zdjęcia dodatków ornamentacyjnych — także polskie herby. Na rogach pomnika straż trzymają koronowane dwugłowe orły. Całość robi wrażenie ociężałe i mało artystyczne; pomnik jest dziełem urzędowej sztuki, sztywnej i szablonowej. Rada komisarzy postanowiła usunąć wszystkie posągi rodziny carskiej z placów publicznych. Jednym z pierwszych, który padł ofiarą tego zarządzenia, był właśnie pomnik Aleksandra III. Najpierw usunięto ornamentykę i odkręcono orły, następnie wzniesiono naokoło drewniane rusztowania, ustawiono pod posągiem rodzaj szubienicy i głowę cara okręcono grubą liną. Potem głowę odśrubowano i rzucono na murawę, otaczającą pomnik. Car został „in effigie" ścięty przez lud pracujący, którego był niegdyś bożyszczem; okazało się, iż głowa była pusta i od góry otwarta: gnieździły się tam rozmaite ptaki. Uderzając w głowę zgiętym palcem, można usłyszeć resonans pustki. Żywa czaszka Aleksandra III. nie była także pełna. Ten okrutny despota należał do najmniej kulturalnych i rozwiniętych monarchów świata: jego panowanie przygotowało obecny upadek Rosyi.

Pomnik moskiewski powstał rzekomo ze składek: w gruncie rzeczy większej części potrzebnych funduszów dostarczyli dwór i skarb państwa. Długo wznosił się w drugiej stolicy państwa, jako widomy symbol samodzierżawia i prawosławia, aż dopiero bolszewicy zgotowali mu koniec. Jest już rozebrany na części i ma być przetopiony. Kiedy jeszcze na postumencie stał tułów cara, pozbawiony głowy, odbyła się na placu przed soborem parada czerwonej gwardyi, która miała wyruszać na walkę z kontrrewolucyą, a przedewszystkiem z Czecho-Słowakami. Komendant w swojem przemówieniu wskazał na świętego cara, który z woli ludu zostanie złożony do składu rupieci — razem z monarchią...

Los tego podzielą pomniki Aleksandra II. i Katarzyny. Na ich miejsce mają być wzniesione według uchwały centralnego komitetu posągi ludzi, zasłużonych dla sztuki, nauki i... rewolucyi. Najpierw zatem powstaną w Moskwie pomniki Marksa, Beethovena (!) i... Wołodarskiego. Był to komisarz prasowy Petersburga, żyd ukraiński, który gnębił wszelkimi sposobami prasę burżuazyjną. Zamordowany [illegible]czo, podobno z polecenia socyal.-rewolucyonistów. Tego pierwszego „męczennika" bolszewizmu ma uczcić naród rosyjski, zorganizowany w sowietach, bronzowym pomnikiem — może z materyału, uzyskanego przez przetopienie posągu Aleksandra III.

KRONIKA.

Z miasta.

ZASIŁKI NA ODBUDOWĘ PRZEMYSŁU. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego posiedzenie pow. Rady Inspektoratu zasiłkowego, na którem rozpatrzono i załatwiono cały szereg podań rzemieślników i przemysłowców o subwencye.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI LEGITYMACYJ MĄCZNYCH. Z magistratu komunikują: Z dniem 31 sierpnia b. r. upływa ważność legitymacyj do poboru mąki i chleba. Ponieważ nowe legitymacye chlebowe zostaną wprowadzone dopiero z dniem 8 września b. r., a nowe legitymacye mączne z dniem 15 września b. r., przeto magistrat przedłuża ważność dotychczasowych legitymacyj chlebowych i mącznych aż do czasu wprowadzenia nowych. — Wobec tego sklepy miejskie będą wydawały chleb do 8 września, a mąkę do 15 września b. r. na dotychczasowe legitymacye za odcięciem odpowiednich kuponów liczbowych, umieszczonych z prawej strony i u dołu legitymacyi. — Również konsumy, zaopatrywane w mąkę bezpośrednio przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, winny wydawać mąkę swym członkom aż do powyższego czasu na dawne legitymacye za zanotowaniem poboru legitymacyi.

UNORMOWANIE OBROTU NAFTĄ. Magistrat wydał nowe obwieszczenie o unormowaniu obrotu naftą w Krakowie na okres od 1 września 1918 do 15 kwietnia 1919. Na okres ten wydane zostaną nowe legitymacye, które otrzymają niżej wymienione kategorye konsumentów o ile nie posiadają w mieszkaniach, realnościach, lokalach przemysłowych i sklepach instalacyi gazowych i elektrycznych: A) gospodarstwa domowe i podnajemcy zajmujący oddzielne mieszkania, B1) właściciele realności parterowych, B2) piętrowych, C) właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, D) właściciele sklepów.

Konsumenci wymienionych kategoryj winni zgłosić na przepisanych formularzach zapotrzebowanie nafty do oświetlenia we właściwem Biurze okręgowem dla rozdawnictwa kart kontrolnych.

Formularze zgłoszeń wydawać będą właściwe Biura okręgowe w dniach 2 i 3 września b. r.

W granicach przyznanego kontyngentu oznacza się ilość nafty przypadającą do poboru miesięcznie aż do odwołania: dla kategoryi A półtora litra; dla kategoryi B2 i C dwa litry; dla kategoryi B1 i D jeden litr.

Urzędy, instytucye, zakłady publiczne i zakłady zbiorowego pożycia będą zaopatrywane w naftę na podstawie asygnat, które wydawać będzie Wydział III. C. Magistratu.

MIEJSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Wpisy do miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego w Krakowie odbędą się w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 13) w dniach 2, 3 i 4 września od godz. 9 do 1.

Szkoła ta kształci uczenice na praktyczne gospodynie domowe, albo przygotowuje do wzorowego prowadzenia gospodarstw większych w zakładach takich, jak: bursy, internaty, szpitale, hotele, pensyonaty, restauracye i t. p. Zakład ten (z prawami szkół publicznych) oprócz właściwej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego z nauką całoroczną posiada szereg kursów, jako to: 1) Sześć kursów powszechnych: krawieczyzny, modniarstwa, prania chemicznego i prasowania, robót ozdobnych praktycznych oraz artystycznych, cerowania i łatania. 2) Kursy gotowania, szycia i naprawiania bielizny, osobno dla uczenic szkół średnich, osobno dla uczenic seminaryów nauczycielskich.

Z Polski i ze świata.

SEDAN W WARSZAWIE. Dnia 1 września b. r. odbędzie się w Warszawie — jak zapowiada „Deutsche Warschauer Ztg" — obchód dla uczczenia 48 rocznicy zwycięstwa Niemców pod Sedanem. Obchód będzie miał charakter festynu ogrodowego.

DAR NA SZERZENIE HYGIENY. „Kuryer Warszawski" donosi: Ks. Julian Michalski, kanonik ze Złoczewa, uczestnik powstania 1863 roku, złożył dla Towarzystwa hygienicznego, na ręce p. Michała Białobrzeskiego, 10.000 marek na własność Towarzystwa z warunkiem, ażeby Towarzystwo zobowiązało się wydawać corocznie za odsetki od tej sumy broszurę popularną, przynajmniej arkusz objętości mającą, która przed wydrukowaniem musi być przedstawioną do aprobaty biskupa rzymsko-katolickiego dyecezyi kujawskiej. Cały nakład broszury przeznaczony być ma do rozpowszechnienia w rzeczonej dyecezyi, dochód zaś ze sprzedaży broszury obracany będzie na zasiłek dla domu ludowego w parafii złoczewskiej.

HOJNA OFIARA NA CEL KULTURALNY. P. Onufry Ścibor Rylski, właściciel majątku Łomna pod Warszawą i kopalń nafty w Baku, złożył z okazyi swego ślubu za zgodą swej narzeczonej, p. Janiny Szwarcenberg-Czerny, 120 tysięcy koron na wydawnictwo dzieła encyklopedycznego o Polsce, przeznaczonego dla zagranicy. Wydawnictwo to, którem zajmuje się komitet uczonych warszawskich, ma objąć całokształt wiadomości o Polsce i ma wyjść w językach: angielskim, francuskim i niemieckim, w postaci imponującego tomu o tysiącu kilkuset stronach druku. Celem tego wydawnictwa, które zostanie rozesłane wszystkim mężom stanu współczesnej Europy, jest dostarczyć materyału i poglądu na stan Polski i sprawy polskiej w dobie współczesnej.

MAGISTRAT WARSZAWSKI DLA LEGIONISTÓW. „Godzina Polski" donosi: Magistrat uchwalił wypłacić Kołu pomocy dla legionistów polskich, tytułem zapomogi jednorazowej, sumę 8000 marek na żywienie rodzin ubogich legionistów i na utrzymanie rodzin oficerów legionów polskich, internowanych w Benjaminowie i w Wern, z kredytu wydziału dobroczynności publicznej.

NIE BYŁO MORDERSTWA. Dzienniki warszawskie donoszą: Sekcya sądowo-lekarska stwierdziła, że ś. p. Wojtasiewiczowa nie została uduszoną, lecz że zmarła śmiercią naturalną, na anewryzm serca, na jakie 4 do 5 dni przed wznieceniem w jej pokoju pożaru. Skierowano więc obecnie dochodzenia nie ku wykryciu morderców, lecz rabusiów i podpalaczy. Ustala się przypuszczenie, że posługaczka ś. p. Wojtasiewiczowej, nieznana dotychczas z nazwiska, musiała działać w porozumieniu z zawodowymi złodziejami i że planowany był zamach na mieszkanie wdowy, która uchodziła za dość zamożną b. obywatelkę. Możliwem jest, że wspomniana posługaczka razem ze wspólnikami swymi wtargnęła znienacka do mieszkania Wojtasiewiczowej i że podczas tego najścia staruszka dostała ataku sercowego. Nie zraziło to rabusiów i wynosili co można było z mieszkania drobnemi paczkami, aby nie zwrócić na siebie uwagi. Praca ich trwać musiała ze dwa dni. W ostatniej dopiero chwili, czy to umyślnie, czy też wskutek wypadku, rabusie wzniecili ogień.

Sublokator ś. p. Wojtasiewiczowej, akademik Chański, wplątany przez niefortunny zbieg okoliczności w tę zagadkową historyę, został wypuszczony na wolność.

POWRÓT HR. PUSŁOWSKIEGO. „Kuryer Warszawski" donosi, że Ksawery hr. Pusłowski, aresztowany przez władze bolszewickie, a następnie wypuszczony na wolność, przybył do Warszawy.

SMUTNY OBRAZEK. Pod takim tytułem zamieszcza „Nowa Reforma" następujący list jednego ze swych czytelników: Przed paru dniami jechałem z Krakowa do Chrzanowa pociągiem, odchodzącym stąd o godzinie 10 rano. Pociąg był wypełniony do ostatniego miejsca. Większa część podróżnych stała w wagonach, gdyż o siedzeniu nie było zupełnie mowy. Tuż przed odejściem pociągu wcisnęła się z trudem do wagonu I. klasy jakaś kobieta wiejska z pod Krakowa i stanęła na korytarzu. Niebawem nadszedł konduktor i zażądał od niej biletu. W odpowiedzi na to kobiecina wyciągnęła z zawiniątka 20 koron i wręczyła mu je z prośbą, aby ją odstawił na Morawy.

— Dokąd jedziecie? — zapytał konduktor.

— Na Morawy.

— Do jakiego miasta?

— Nie wiem. Mam chorego syna w szpitalu. Pisał mi, że jest na Morawach. List mi nauczycielka czytała. Prosił, żebym go odwiedziła, bo ciężko chory. Ja sama ani czytać, ani pisać nie umiem. Oto list od mojego syna.

Konduktor obejrzał list i stwierdził, że był pisany ze Znajmu, ze szpitala wojskowego i na tej podstawie dał kobiecie kartę jazdy do tego miasta. Znaleźli się też usłużni podróżni, którzy włościance na kartce napisali dokładny adres i z tem bezradna kobieta udała się w dalszą drogę.

ZAMKNIĘCIE POCZTY W SŁOTWINIE. Dochodzą nas wiadomości ze Słotwiny, że tamtejszy urząd pocztowy zastanowił ruch pocztowy z powodu braku personalu.

SPALENIE SIĘ TARTAKU. W Rzęśnie polskiej, w tartaku będącym własnością lwowskiej firmy „Bracia Wczelak", a obecnie zostającym pod przymusowym zarządem wojskowości, wybuchł onegdaj pożar, po godz. 8 wieczór, po rozejściu się robotników. Akcyę ratowniczą prowadziła straż lwowska. Ogień zlokalizowano. Szkodę obliczają na kilkadziesiąt tysięcy koron.

BRATNIA MOGIŁA UŁANÓW POLSKICH. Z Kijowa donoszą: Po pamiętnych wypadkach kwietniowych w Niemirowie, które zakończyły się męczeńską śmiercią ułanów VII. pułku ułanów polskich, Polki niemirowskie z całem poświęceniem zajęły się pogrzebaniem ciał poległych w dn. 1 kwietnia r. b. Własnoręcznie obmywały zabitych, zaszywały ich w prześcieradła i przy pomocy uczniów miejscowego gimnazyum pochowały w bratniej mogile na starym cmentarzu w Niemirowie.

Dnia 17 lipca r. b. z inicyatywy i podług projektu dra Jana Romera młodzież niemirowska rozpoczęła sypanie kopca na bratniej mogile. Praca trwała trzy tygodnie. Dzięki niezmiernie ofiarnej pracy całego zastępu młodzieży i osób starszych kopiec powstał wspaniały. Obecnie przedstawia mogiła ta nasyp, mający 10 sążni długości i 1 i pół sążnia szerokości. W środku tego nasypu wznosi się kopiec na 1 i pół sążnia wysoki o promieniu 1 sążnia. Na kopcu ustawiono biały krzyż, pod którym z przodu kopca ułożono z róż i kwiatów artystycznej roboty orła polskiego na tle amarantowem. Pod orłem dwie szable na krzyż i czapka ułańska.

Dnia 7 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie kopca, na które zaproszeni zostali przedstawiciele władz wojskowych polskich. Napływ wiernych, którzy przyszli uczcić pamięć poległych bohaterów, był liczny. Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci komisaryatu polskiego na Podolu: Zdzisław hr. Grocholski i sekretarz Piotrowski oraz przedstawiciele ułanów polskich. Dzięki młodzieży, która pełniła obowiązki straży honorowej, tak w kościele, jak i na cmentarzu utrzymany był wzorowy porządek.

MNOŻENIE PODDANYCH UKRAINY. W warszawskiej „Gazecie Porannej" czytamy: Od osób, które wracają z Ukrainy dowiadujemy się, że wiele z nich, pomimo protestów, musiało przyjąć dokumenty, stwierdzające ich przynależność do państwa ukraińskiego. Nie pomogło kategoryczne twierdzenie tych osób, że są Polakami, a zatem przynależni do państwa polskiego. Koroną jednak tego werbowania jest dokument, że warszawianka, która pojechała zaledwie na miesiąc do Włodawy, powróciła stamtąd do Warszawy z dokumentem, że jest Ukrainką. W ten sposób można łatwo pomnożyć sobie „poddanych"...

OCHRONA ZDROWIA PUBLICZNEGO W ANGLII. W Anglii powstał tak w społeczeństwie, jak i wśród polityków parlamentarnych, silny ruch, domagający się utworzenia ministerstwa zdrowia. Dotychczas szereg różnych urzędów zajmował się sprawami hygieny publicznej, co oczywiście prowadziło do kolizyi i utrudniało jednolitą administracyę. Utworzenie centralnego organu ma na celu zorganizowanie energicznej walki z trzema wielkimi wrogami społecznymi: tuberkulami, chorobami wenerycznemi i alkoholizmem.

W związku z zamierzonem utworzeniem ministerstwa zdrowia pojawiają się głosy, domagające się ścisłego kontaktu tego organu z amerykańskiemi urzędami zdrowia, by wyzyskując wzajemnie obustronne doświadczenia, zacieśnić węzły między obu krajami. Żywsze stosunki między lekarzami Stanów Zjednoczonych a Anglii sprawiłyby też, że na fakultety angielskie spieszyliby medycy amerykańscy, licznie przed wojną studyujący na uniwersytetach niemieckich.

NEKROLOGIA.

Dnia 28 b. m. zmarł w Białej, w wieku lat 38, Mieczysław Augustynowicz, nauczyciel wydziałowej szkoły ćwiczeń seminaryum T. S. L. w Białej.

Wiadomości gospodarcze.

ODBUDOWA ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH. „Kuryer Warszawski" donosi, że kilka towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych prowincyonalnych uchwaliło zorganizować dla swych okręgów dodatkowy kredyt na odbudowę zagród włościańskich z warunkiem otrzymania urzędowej gwarancyi za pożyczki dodatkowe do pożyczek urzędowych.

NOWA SPÓŁKA ELEKTRYCZNA W KRÓLESTWIE POLSKIEM. W Kielcach powstaje nowa ważna placówka przemysłu polskiego pod nazwą „Polskie Towarzystwo przedsiębiorstw elektrycznych". Celem jego jest budowa i wyzyskiwanie nowych i istniejących elektrowni miejskich i okręgowych. Założycielami są wybitni obywatele ziemscy, przemysłowcy i technicy polscy. Jest to jedna z pomyślnych prób wyemancypowania polskiego przemysłu z pod wpływów kapitałów obcych.

ŻĄDANIA NIEMIECKICH ROLNIKÓW. Związek rolników w Niemczech podjął akcyę zmierzającą do zmiany panujących obecnie stosunków, które rolnictwu grożą upadkiem. Związek żąda popierania rolnictwa, celem zwiększenia produkcyi rolnej, a usunięcia systemu przymusowego. W szczególności domaga się: dostarczenia rolnikom dostatecznej ilości rąk do pracy; dostarczenia większej ilości nawozów sztucznych, odpowiednio do zapotrzebowania; zaopatrzenia rolników na czas w węgiel i naftę; oddania do wolnego handlu zboża pozostającego po zaspokojeniu potrzebnego kontyngentu; przy rekwizycyach większego uwzględniania krów dojnych, bydła pociągowego i hodowlanego, tudzież odpowiedniego podwyższania cen bydła rzeźnego; szybszego przeprowadzania wypłat za wszelkie świadczenia i dostawy; uwzględniania miejscowych stosunków przy przymusowem pobieraniu mleka i ustanawianiu cen; dostarczania przy rekwizycyi siana i słomy na czas i w odpowiedniej ilości wagonów, oraz zabezpieczenia odstawionych ilości przed psuciem się i unikania dodatkowych rekwizycyj; oddania do wolnego handlu środków żywności, ulegających łatwo zepsuciu się (jaja, owoce, jarzyny) bo tylko w ten sposób zapobiedz można psuciu się znacznych ilości tych artykułów; zaniechania wreszcie upokarzających rolnika rewizyj domowych.

W umotywowaniu powyższych żądań znajduje się, wedle pism niemieckich, następujący znamienny ustęp: „Sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi ludzkiemu, jeżeli kobiecie pozostałej na wsi na gospodarstwie rolnem zabiera się przez powołanie do wojska wszystkie siły robocze i utrudnia się jej niezmiernie prowadzenie gospodarstwa, a następnie używa się jeszcze żołnierzy do służby policyjnej. Dlaczego nie przeprowadza się rewizyj domowych w miastach u lichwiarzy wojennych, w Towarzystwach wojennych i u osób podejrzanych o przechowywanie różnych artykułów. Chłop ma to niemiłe uczucie, że w państwie jedynie na nim ciążą wyjątkowe prawa, które wszystkich innych nie obowiązują. Podczas gdy wskutek zabiegów socyalnych demokratów robotnicy zajęci w przemyśle cieszą się stale swobodami i udogodnieniami, rolnicy, co wszystkich sił muszą używać, aby się utrzymać i dostarczyć środków żywności wojsku i ludności, są niemal z pod prawa wyjęci. Tak, jak dotychczas dalej być nie może, jeżeli się nie chce spowodować niezmiernych szkód i jeżeli pomimo wszystkich zwycięstw kwestya przetrwania nie ma się stać wątpliwą?".

„Wiadomości gospodarcze".

„LEN". W Radomiu powstało Tow. Przemysłowe „Len", oparte na udziałach członków. Zadanie Tow. polegać będzie na rozpowszechnianiu uprawy lnu i przeróbce surowego materyału.

ILOŚĆ ULÓW W OKUPACYI AUSTRYACKIEJ. Według spisu, przeprowadzonego w roku bieżącym, znajduje się w poszczególnych powiatach następująca ilość pni pszczelnych: w biłgorajskim 6252, buskim 2047, chełmskim 963, dąbrowskim 407, hrubieszowskim 1549, janowskim 6488, jędrzejowskim 1815, kieleckim 1903, krasnystawskim 3114, kozienickim 2511, koneckim 1569, lubartowskim 9160, lubelskim 4268, miechowskim 2263, nowo-radomskim 6550, olkuskim 1033, opatowskim 2604, opoczyńskim 2000, pińczowskim 1764, sandomierskim 3898, tomaszowskim 2874, wierzbnickim (iłżeckim) 2545, włoszczowskim 2336, zamojskim 3928. Razem w okupacyi austro-węgierskiej znajduje się 80.770 ulów.

Nauka, literatura, sztuka.

KONKURS ARTYSTYCZNY. Tow. sztuk pięknych we Lwowie ogłasza w porozumieniu z wydawnictwem „Lektor" konkurs na okładkę do książki Kellermana „Tunel". Okładka ma być w jednej lub dwu barwach, a wymiary jej są następujące: szerokość 12 cm. 7 mm., wysokość 19 cm. 5 mm., grzbiet 3 cm. 3 mm. Nagrody są dwie: 200 K. i 150 K. Projekty należy nadsyłać pod adresem Tow. sztuk pięknych we Lwowie (ul. Dzieduszyckich 1) najpóźniej do 15 września b. r.

WŁADYSŁAW BIENIN-BIELENIN. „Złoty Królewicz". Opowieść współczesna. Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Kraków, 1918.

Autor opatrzył swój utwór określeniem: „opowieść współczesna". „Złoty Królewicz" nie jest jednak opowieścią, lecz dramatem zbudowanym nie bez zalet sceniczności. Najsłabszą jego stroną to symbolizm, budzący tylko nieporozumienia między autorem a czytelnikiem i zacierający kontury sztuki. Figury bowiem występujące w niej nie wszystkie opierają się o istotną prawdę życia wiejskiego. Główna postać, Marychna, która marzy o złotym królewiczu, nie jest dziewczyną wiejską, lecz symbolem tęsknoty za miłością; „on — pan z dalekiej krainy", raz przelotnie się zjawiający, to znów symbol miłości-żywiołu. Gdyby nie te wzloty w zbyt wysokie dziedziny, świadczące o wpływach Wyspiańskiego, rzecz sama tłómaczyłaby się lepiej i byłaby może odpowiednią na deski teatru. Liryzmem i szlachetnem uczuciem owiana miłość Wojtka do Maryi, kończy się dlań fatalnie: chłopiec nie godzi się na kompromisy, nie chce jej brać za żonę, gdy raz stała się niewierną — i odbiera sobie życie. Dziewczyna bowiem uległa poprzednio urokowi siły i bezwzględności męskiej innego — i ten zwycięża.

Utwór ten jako pierwszy młodego pisarza, czyni dodatnie wrażenie. Poza symbolami, są tam jednak ludzie żywi, postacie dobrze narysowane, z psychiką trafnie odczutą, są sceny o dramatycznem napięciu. Gdyby sztukę oprzeć całą o grunt rzeczywistości — „Złoty Królewicz" zyskałby wiele. W końcu uwaga co do języka: autor każe swym chłopom mówić językiem literackim a nie gwarą. Należy mu się za to uznanie, lepiej bowiem gwary unikać, niż nie posiadając daru umiejętnego jej stylizowania, popadać w jej trywializacyę, co niestety dość często zdarza się młodym autorom.

E. Z.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wovczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.